

Biblijoteka gospodarza.

Dom—zagroda—pole.

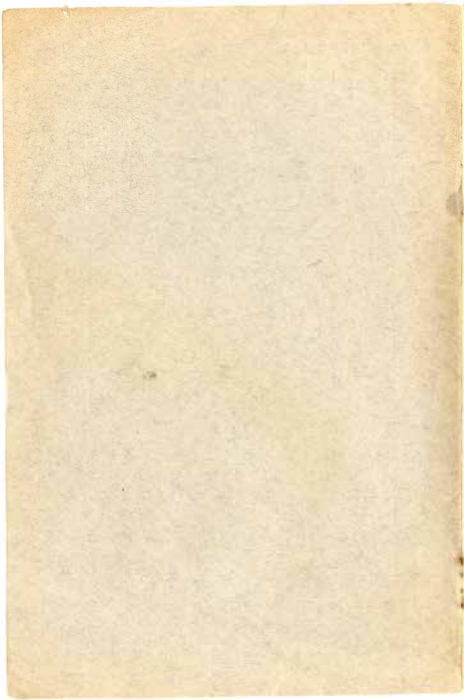
Śeszyt II.

1928

W i s t y n

Nakładem czasopisma „Mazur”

Druk J. Pieniężnej.



Biblijoteka gospodarcza.

Dom—zagroda—pole.

Śeszyt II.

1928

W a r s z a w a

Katkadem Redakcji „Gazety Mazurskiej”

Drukarnia „Współczesna”, Szpitalna 10.



Spis rzeczy.

	Str.
Gabrylacja octu domowym sposobem	3
Zapobieganie chorobom trzody i przygotowanie jej do tuczu	5
Wędzenie	7
Nieco o drobiu	8
Uprawiamy lucernę	9
Wiosna — czas stanowienia zwierząt domowych	10
Kto chce osiągnąć dochód z krow — niech uprawia buraki pastewne	11
Uproszczone inspekta i rozsadniaki	12
Przypomnienia pszczelarskie	14
Walka z chwastami	15



Sabryfikacja octu domowym sposobem.

Octy, zwłaszcza dobrych gatunków, były zawsze cenione. Nawet w czasach przedwojennych butelka dobrego octu winnego była ceniona prawie równie z winem. Obecnie czystych octów niema w handlu zupełnie. To, co kupujemy w składach pod nazwą octu, jest prawie truciźną, przygotowaną na kwasie siarczanym. Każdy pojmuje, iż takim octem zaprawiając potrawy, dojdziemy z czasem do zatrucia organizmu i skrócenia sobie życia. Ponieważ przez długi okres czasu zajmowaliśmy się przygotowywaniem octów owocowych i winnych, najzdrowszych i najlepszych do zaprawiania potraw, postanowiliśmy więc podzielić się zdobyczami naszymi z czytelnikami. Wyrób octów winnych dla potrzeby domowej jest bardzo prosty i łatwy i każda gospodyni może bez wielkiego zachodu mieć własną octownię w kuchni. Dla przygotowywania octu dla jednej rodziny, złożonej z kilku osób, wystarczy nam — jako aparaty do octowni — gąsiory szklane o pojemności 4—6 litrów. Dla większej ilości płynów możemy użyć balonów szklanych o pojemności 20—30 litrów, których w każdym składzie aptecznym za bieżącą dostać można. Jest to w domowym obejściu cały aparat, służący do wyrobu octu. Chcąc więc rozpocząć wyrób octu, zbieramy — jako materiał — wszystko, co zawiera cukier lub alkohol. Skrzętna gospodyni ma do tego olbrzymie pole. Wszelkie reszki nalewek i owoce, pozostałe od nalewek, wina, zdradzające choć psucia się lub kwaśnienia, patofa pszczyła, soki owocowe do spożycia niemożliwe, pozostałe ze stołu kompoty i wogóle wszelkie reszki, zawierające cukier lub alkohol, zbieramy do gąsiorów, rozdzielając jednak płyny, zawierające alkohol, od płynów bezalkoholowych. Pierwsze zlewamy oddzielnie i zachowujemy do odpowiedniej chwili, podczas, gdy płyn słodkie, lecz bezalkoholowe, podajemy uprzednio fer-

mentacji alkoholowej. W tym celu zlewamy te płyny do gąsiora, który oznaczamy Nr. 1. Soli z owoców surowych stanowią również znafomity materiał na ocet. Rozcieramy owoce na miazgę, wyłaczamy w silnych prasach i sam sol zlewamy do naczynia. Tak samo postępujemy z kompotami, konfiturami i owocami z nalewek. Wogóle na ocet używa się tylko samych płynów. Części stałe są wyfluczone. Nagromadzimy odpowiednią ilość płynów, przystępujemy do „nabicia” naczynia fermentacyjnego (gąsiora Nr. 2). W tym celu płyn poddajemy badaniu na słodycz przez zanurzenie w nim cukromierza. Płyn ustawiamy na 15—20 procent słodyczy. Jeżeli cukromierz wyłaje wyższą słodycz, należy dodać taką ilość ostudzonej wody przegotowanej, aby sprowadzić gęstość moszczu poniżej 20 stopni, gdyż w mocniejszych moszczach zarodki octu źleby się w następstwie rozwijały. Przeciwnie, gdyby moszcz okazywał się za mało słodkim, należy go posłodzić cukrem lub miodem i do mocy ponad 15 stopni doprowadzić.

Gotowy moszcz zlewamy do czystego gąsiora, zatykamy lekko watą apteczną i umieszczamy w temperaturze około 20 do 22 stopni R. (w lecie na słońcu, w zimie opodal pieca lub kuchni). Płyn w tych warunkach rozpoczyna fermentację, którą podirzujemy 3—6 tygodni, stosownie do ciepła, aż do czasu uspokojenia się fermentacji. Jest tak zwana fermentacja burzliwa. Kiedy płyn zacznie uspakajać się i męty opadną na dno, wtedy jest już czas do rozpoczęcia fabrykacji octu. W tym celu przygotowujemy sobie gąsior Nr. 3, który w naszem domowym obejściu stanowić będzie właściwą octownię. Gąsior ten musimy uprzednio stosownie zakwasić, czyli, jak octownicy wyrażają się, „założyć gniazdo octowe”. Bierze się skórę razowego chleba, zlaną dobrym octem, i wpuszcza się na dno gąsiora. Po kilkunastu godzinach odłączamy zbityni ocet i na takie gniazdo odlewamy odfermentowany moszcz. Gąsior ustawiamy również w ciepłym miejscu, lecz nie zakrywamy otworu, jak w gąsiorze Nr. 2, a przeciwnie, staramy się o dostęp powietrza i w tym celu szybkę naczynia owijujemy rzadką gazą jedynie w celu zabezpieczenia od kurzu i owadów, które początkowo lubią cisnąć się do gąsiora. Tak nabity gąsior Nr. 3 pozostaje w spokoju do czasu zakwaszenia się całego płynu, co następuje po 2—3 miesiącach (zależnie od ciepła). Pierwszy płyn zakwasza się zwykle powolniej. Pozostaje nam jeszcze do wyjaśnienia manipulacja z płynami, zebranymi oddzielnie do gąsiora, który oznaczamy Nr. 4, a zawierającym alkohol. Żywotność tego gąsiora dobrze kordujemy dla uchronienia od wietrzenia alkoholu, a użyjemy go do gotowego już octu. Kiedy płyn w gąsiorze Nr. 3 dostatecznie już się przekwasi, co poznaje się po tem, iż na wierzchu utworzy się gruba,

galaretowata masa, a zapach będzie winno-kwasowy, zlewamy ostrożnie zawartość gąsiora przez filtr z bibuły lub waty, pozostawiając na dnie naczynia nieco wyżej wspomnianego „gniazda”. Może to być ta sama skórka razowego chleba, lub też część kożucha, zdjętego z wierzbu piynu. Podczas, gdy gotowy ocet przesączamy przez filtr, gąsior Nr. 3 należy napęłnić świeżym nabojem moszczu, zawczasu sfermentowanego w gąsiorze Nr. 2. Prześfiltrowany ocet zwykle bywa słaby i początkowo niesmaczny. Moc jego poprawiamy dwójakim sposobem. Albo, o ile posiadamy w gąsiorze Nr. 4, dodajemy płynów, zawierających alkohol, albo też dodajemy cukru, który przemieni się z czasem w alkohol i moc octu zwiększy. Pierwszy sposób jest korzystniejszy, gdyż daje wynik natychmiastowy, ostatni zaś daje ocet smaczniejszy, choć dojrzewanie opóźnia. Po takim przygotowaniu odstawiamy naczynia z octem, szczelnie zakorkowane, dla dojrzewania, a im dłużej to potrwa, tym smaczniejszy będzie ocet. W powyższej manipulacji głównem zadaniem być powinno ciągłe napęalnianie naczyń, aby octownia nie próżnowała. Gdy nalećcie gąsior Nr. 3 raz się dobrze zakwasi, następna fabrykacja idzie już w przyspieszonym tempie i octownia dostarcza coraz obfitszych ilości octu. Przestrzegamy usilnie, aby czytelnicy nie umieszczali octu dla dojrzewania w piwnicy, w której się znajdują wina i miody, gdyż bałczył octowe natychmiast całą piwnicę zakąją i wina będą się psuć i kwaśnieć. Ocet przechowywać trzeba zupełnie osobno, zdala od win, mleka, soków owocowych, patoki itp. zapasów, gdyż działa w przechowalniach wielce szkodliwie, zakwaszając wszelkie zapasy i płyny. Wyrób octów owocowych i winnych jest bardzo korzystny. Posiadacze pasiek i sadów winni gorliwie zajmować się produkcją octów z odpadków owocowych i resztek miodu, których na wsi nie brak.

Śapobieganie chorobom trzody i przygotowanie jej do tuczu.

W Niemczech, w prowincji Brandenburskiej, miejscowości Nulsdorf, założoną została stacja doświadczalna dla hodowli i żywienia trzody. Dokonane tam doświadczenia wykazały, że rozpowszechniona wśród trzody zaraza spowodowana jest niewłaściwym trzody wychowaniem, a więc trzymaniem w chłodnych i niemających dopływu świeżego powietrza chlewach, a przede wszystkim brakiem ruchu. Wspomniana stacja doświadczalna, przyszedłszy do przekonania, że tak, jak krowa, tak i świnia potrzebuje zielonego pastwiska, zakupiła 130 mórg łąk dobrze nawadnianych i podzieliwszy je na od-

powiednie działki, utrzymuje na nich w przeciągu około czterech miesięcy letnich 500—600 świń. Rezultaty dodatnie tego pastwiska okazały się dwojakie, a więc przedewszystkiem podnosi ono i siłę żywotną zwierząt, powodując jednocześnie odporność zwierząt przeciw chorobom, a to dzięki wpływom ruchu, powietrza i światła, skutkiem czego wymaga się przy lepszym trawieniu apetyt, a jednocześnie i szybszy przyrost na wadze. Zatem pastwisko zielone jest doskonałym przygotowaniem trzody do tuczu, gdyż na skutek zjadania znacznej ilości zielonej paszy i powiększania przez to żołądka, a także i przewodów do trawienia, daje możność świniom w następującym później okresie tuczu zjadania masy kartofli. Warchlaki, po dłuższym żywieniu się na pastwisku, zjadały i trawiły przy tuczu 12—15 kilo parowych kartofli dziennie, przy dodatku 1—2 kilo paszy treściwej. Warchlaki, zdjęte z pastwiska, mające wagi 75 kilo i dopuszczone do tuczu przy rozpoczynaniu kłapania kartofli, po upływie dwóch miesięcy dostawały wagi po 50 kilo. Najbardziej odznaczyła się tam wyrosła maciora, która, po pastwisku, przy tuczeniu zjadała dziennie po 29 kilo kartofli, podnosząc się jednocześnie na wadze do półtora kilo dziennie. Tamże badano również, jak dużo trawy zują swinie dziennie i stwierdzono, że na dobrane nawadnianych łąkach starsze sutki zjadały zielonej paszy 16 kilo, a warchlaki 8 kilo. Na jak długo jednak wystarczy dla świń dobre pastwisko, tego tamtejsza stacja doświadczalna dokładnie nie oznacza, ale wylicza, że hektar, czyli dwie morgi dobrego pastwiska wystarczy do 30 czerwca 1500 kilo żywej wagi. Od 1 lipca do 30 sierpnia — 1200 kilo, a zatem do końca pastwiska 900 kilo żywej wagi, czyli razem 9 wyrosłych świń.

Jak jednak u nas zastosować ruch dla tych zwierząt, szczególnie w małych gospodarstwach? Przedewszystkiem statki pastwisk dla świń nie mamy i najczęściej żywimy je dorywczo gdzie się da i czem się da, ale słusznie twierdzą doświadczeni gospodarze, że samymi pomyjami wieprza się nie utuczy i przygotowując swe trzy lub cztery sutki do tuczu nie zająć im niczego innego. Za najlepsze dla trzody pastwisko uważaną jest czerwona koniczyna, która zawiera w sobie dużo i dobrze strawnych części, w zależności od tego, czy jest starsza lub młodsza. Stara jednak koniczyna na skutek drzewnienia jest mniej strawną i dla młodych świń się nie nadaje, gdyż młody ich organizm nie może jej dokładnie strawić. Ale w każdym razie trzeba mieć na uwadze, że koniczyna trzody nie wzdyma. Dobrą również paszę dla trzody możemy mieć i w seradeli. W sierpniu jest już możność wykorzystania przez trzodę ściernisk po pszenicy, owsie i grochu i innych przed ich zaoraniem. Ścierniska po żywie mniej się nadają, gdyż z żyta

mniej się zostaje kłosów i ziarna i tych zwierząt wygodnie wyjem dosięgnąć nie mogą na skutek sztywnej i ostrej ścierni. Za to rozkoszszym wprost pastwiskiem dla trzody są pola po ziemniakach, są one jakby specjalnie przysposobione dla świń, które nie tylko wybiorą ziemniaki pozostałe na wierzchu, ale wyryją i z ziemi co do jednego. Trzeba tylko zwrócić uwagę, ażeby czasami prośne maciory nie dostały się do zmatygniętych już ziemniaków, gdyż w ten czas napewno porzucą. Świnie bardzo lubią paść się na liściach po burakach cukrowych, mniej chętnie jednak jedzą liście buraków pastewnych, które również są mniejszej wartości odżywczej. Nie należy paść trzody, gdy jest bardzo mokro, gdyż wówczas trzoda marnuje dużo paszy. Na starej zgęszczonej łonicy, o ile nie jest zbyt wysoka, można pasać nawet w bardzo mokrym czasie, gdyż gęstość dobrze zakorzenionych roślin nie dopuści do przedpięcia powierzchni roślin i psucia korzeni. Żrana gdy zwierzęta są jeszcze głodne, należy wypasć miejsca już podjęzione, gdyż jedzą wówczas i niszczyć rośliny a dopiero, gdy zaspokoją pierwszy głód, trzeba je wypędzić na wyższe rośliny. Długoletnie doświadczenia wykazały, że trzeba paść świnie dwa razy dziennie mniej więcej po trzy godziny każdorazowo. Ważny pasterz, jak tylko zobaczy, że świnie poczynają ryc, powinien się pędzić do domu, gdyż to jest oznaką, że się już nasyciły. Praktyczne zakładanie drutów świniom w ryj, stosować należy tylko w tym samym celu, w których ryście weszło już w stały nałóg ażeby nie psuły korzeni roślin, które się żywią. Świnie trzeba wypędzać na pastwisko dopiero w piątym miesiącu, gdyż młode ich organizmy nie będą mogły wyżywić się zielonej paszy, ażeby się nią wyżywić mogły. Za to doskonale wykorzystują pastwisko jak warchlaki rozepchanie żołądka i przygotowaniem się do tuczu, tak i prośne maciory, aż do czasu, dopóki chodzenie na pastwisko nie będzie dla nich bardzo utrudnieniem. Maciory łamiące można już w trzecim tygodniu raz na dzień, a później i dwa razy dziennie wypędzać na pastwisko. Warchlaki i świnie, które jeszcze rosną, wymagają codziennie wieczorem około 1 kilo paszy treściwej. Starym prośnym maciorom można nie dodawać, zadowolnić się one latem samym pastwiskiem, tak, jak w zimie buraki, plewy, pompy i odpady kuchenne dla nich wystarczają. To jest właśnie rodzaj świń, na którym można oszczędzać.

Wędzenie.

O ile niema się wędzarni na miejscu, gdzie oddać by można mięsisko do wędzenia, to najlepiej jest wędzić po prostu w łoninie. Wbiją się haki wewnątrz łomina u górnego

wylotu i na nich się mięswo na sznurkach zawiesza. W dymie gorącym mięso się piecze a nie wędzi, więc stale dym chłodny podtrzymywać trzeba. W tym celu pali się trocinami, gałkami sosnowymi i drzazgami, które tleją wolno, a nie palą się płomieniem. Na noc wędzenia przerywać nie należy, a w każdym razie nigdy nie na długo, bo wtedy mięso zepsuć się może. Dobrze uwędzone szynki, kiełbasy i połówce mieszącami całemi przechowywać można, powieszzone w suchej spiżarni. Kiełbasy wędzą się 4—5 dni, szynki 6—8 dni, boczek 4—6 dni i tylej prawie połówce. Te jednak, po wyjęciu z marynowania, otarzać trzeba dobrze w otrębach grubych, obwinąć w papier, obsznurować szpagatem i wtedy dopiero wieszać w dymie. Unifamy przez to zdejmowania przy krajaniu całej warstwy mięsa suchego. Słonina, uprzednio potrzymana w soli i podmarynowana w forzeniach, wędzi się tak długo, jak szynki. Powinna być przejrzysta po wędzeniu i o słońce zarumienionej. Używa się krajana na surowo i długo się przechowuje, wisząc w suchej spiżarni.

Nieco o drobin.

P o c z e m p o z n a ć n i e s n o ś ć k u r. Pewien niemiecki hodowca kur poświęcił dużo czasu i pracy nad badaniem nośności kur z oznak zewnętrznymi, a wyniki tych badań okazały się pomysłne. Otóż hodowca ten przyszedł do przekonania, że tak samo jak np. u krów pod względem mleczności, tak i u kur istnieją pewne oznaki dobrej lub gorszej ich nieśności. Oznaki te wedle owego hodowcy są następujące: Nieśne kury opuszczają kurnik wczesnym rankiem. Więcej nieśne kury nie spieszą się z wyjściem z kurnika, a wypuszczone pilnują drzwi kuchni i kręcą się po podwórzu, wycełując dania im żywności, gdy tymczasem kury nieśniejsze są ruchliwe i na podwórzu lub przyległym trawniku robią poszukiwania za robakami, owadami, zieloną paszą, tudzież za kamyczkami i piaskiem potrzebnymi dla ich organizmu. Tak samo i z powrotem na noc do kurnika, kury małośne bardzo się spieszą, natomiast kury nieśne wchodzą do kurnika i na banty najpóźniej.

T a k p o z n a ć g ą s i o r a. Jeśli się przypatrzemy uważnie stadu gęsi, można łatwo zauważyć, że gąsior ma ruchy wolniejsze i poważniejsze, pilnie baczy na otoczenie, a przy najmniejszym niebezpieczeństwie wydaje ostre głosy. Gdy się gęsi zwołuje do karmy, pierwszy gąsior się zjawia, na pastwisku zaś podczas gdy gęsi pasą się spokojnie gąsior rzuca niespokojnie oczyma wokół. Przy napadzie psa lub kota gąsior najdłużej stawia czoło nieprzyjacielowi lub tej sam atakuje. Budowa gąsiora jest silniejsza, ma on nogi wyższe i dłuższą szyję, dziób silniejszy a dziurki nosowe ostrzej jarysowane.

Uprawiajmy lucernę.

Przyzna każdy, że nigdy nie jest za wiele mówić o sposobach, które ułatwiają gospodarzowi na tym samym kawałku roli utrzymać więcej krow, świń i drobiu. Żądanie powyższe uda nam się wykonać, gdyż z tego samego kawałka roli, jaki posiadamy, potrafimy wydobyć większe plody, więcej łązna i paszy. O roślinach, które zapewniają większe zbiory, jak buraki pastewne i tym podobne — już nie raz mówiliśmy. A chociaż pora już spóźniona, choć ażeby czytelnicy pomyśleli jeszcze o jednej z takich cennych roślin, a jest nią lucerna. Lucerna jest rośliną motylkową w rodzaju koniczyny, z tą różnicą, że raz zasiana może na tym samym kawałku roli przetrwać 7—8, a nawet 10 lat. Ważniejszem jest to, że lucerna w wiosnę wyrasta szybciej, niż koniczyna i gdy jest zbierana na siano, może dać trzy pokosy w ciągu lata. Bardziej niż na siano nadaje się lucerna na paszę zieloną i kosiąc ją, zanim dostanie kwiatu, możemy uzyskać sześć siedem pokosów bardzo cennej paszy. U nas roślina ta mało jest rozpowszechniona, gdyż jest dość wymagająca co do gleby. Ziemia pod lucernę musi być czysta, zasobna w wapno i przepuszczalna, bo lucerna zakorzenia się bardzo głęboko i na ziemi podmokłej gnilyby jej korzenie. Je jednak drobny rolnik dużo roli pod lucernę nie przeznaczaj, ale mógłby ją uprawiać na zielonkę dla koni, krow czy dla świń, więc każdy prawie może w swej roli wyszukać taki lepszy kawałek roli. Gdzieś w pobliżu zagrody, gdzie rola jest czysta i dobrze wyawojzona i tam przeznaczycie jakieś kilkadziesiąt przędów kw. na lucernę. Lucernę siejemy wiosną w plon ochronny i przykrywamy brzołą, albo tej siew czysty, rzędowy, a nawet rzędowo-pasowy, motylkowany. Je jednak nasienie lucerny jest dość drogie, a są równie obawy, że lucerna w pierwszych latach po zasianiu może być uszkodzona przez mrozy, dlatego lepiejby było lucernik podzielić na kilka części i zasiewać co rok jeden kawałek. Byłoby to mniej ryzykowne, a również miałibyśmy możność stwierdzenia, czy lucerna na roli naszej będzie się odpowiednio udawała. Poza tem będziemy pamiętać, że roślina ta wymaga roli przywiewnej, nie wolno na lucernie paść bydła, a wiosną należyć lucernę silnie zbromować. Przed zimą trzeba pozwolić lucernie odrosnąć i okryć ziemię, przez co ochronimy ją przed wymarznięciem, następnie pokryć na zimę rozżuconym obornikiem. Rola wtedy się zasilii; na wiosnę wylugowaną słomę zgrabić. Na morg polski wysiewa się około 25 kg. nasienia, a więc około 8 kg. na 100 przędów; nasienie musi być czyste, dobre, bez kamionki.

Wiosna — czas stanowienia zwierząt domowych.

Nadszedł czas, w którym gospodarz winien myśleć o stanowieniu flaczy i krów, i winien zrozumieć, że wyszukanie dobrego ojca jest niemniej ważne, jak posiadanie dobrej, rozplodowej matki. Najlepsze zwierzę domowe będzie zawsze swego chowu, będzie to zwierzę przyzwyczajone do tych warunków, które w danem gospodarstwie dać mu możemy, a więc gatunku paszy, wody, klimatu i t. p. Takie młode zwierzę, przyzwyczajone od dzieciństwa do pewnych warunków, rozwija się prawidłowo i może być prawdziwie pożytecznem. Natomiast sztuka, kupiona na jarmarku — pomijając ten wzgląd, że naogół niestwierdzonego zwierzęcia nie sprzedaje, — zawsze musi przyczynić się do powodu zmiany warunków życia. Chcąc mieć dobre potomstwo takie, którego hodowla opłacałaby się, trzeba postarać się o dobrego rozplodnika. Pod tym względem zostali w Polsce wydane prawne zarządzenia. Zarządzenia o licencjowaniu rozplodników i zakaz używania rozplodników nie rejestrowanych. Do tych zarządzeń należy się ściśle stosować i przestrzegać, aby się również do nich stosowali wasi mniej światli i uświadomieni sąsiedzi. Rozporządzenie zawiera między innemi: Każdy obywatel, posiadający zwierzęta domowe, zdadne do rozplodu, powinien wiedzieć, że używanie do rozplodu ogierów lub buhai, niezapisanych do ksiąg rozplodowych, nierejestrowanych, jest wzbronione i prawem karane. Miejskowa policja ma prawo robić protokół i pociągnąć do odpowiedzialności nie tylko właściciela ogiera lub buhaja, ale również i właściciela flaczy lub krowy. Dla uniknięcia przykrych następstw należy zapytać, czy dany rozplodnik jest licencjonowany i zażądać dowodu pisemnego. Również należy wymagać wydania dowodu stanowienia, a po urodzeniu się zrebaka lub cielaka wymagać wystawienia dowodu pochodzenia — metryki. Jest to bardzo ważne, bo w przyszłości taka sztuka, posiadająca dowody pochodzenia, będzie na tej podstawie do ksiąg właściwych zapisana i będzie miała inne prawa i inną wartość w razie dalszego rozplodu lub sprzedaży. Dobrych rozplodników naogół jest bardzo mało. Każda większa wioska powinna się postarać mieć u siebie dla potrzeby i wygody własnej dobrego ogiera i dobrego buhaja. Przy pewnych staraniach można uzyskać pożytek na kupno i wskazówkę ze strony organizacji rolniczych, gdzie można dobrego rozplodnika nabyć. Należy jednak wymagać, aby nabyty rozplodnik miał wszystkie niezbędne dokumenty i dowody w porządku, aby nie mieć

po nabyciu przyfkości ze strony władz miejscowych i żeby sprawa odrazu była postawiona na właściwy sposób. W wielu wypadkach mamy już taki objaw, że posiadacz rasowej kłaczki nie żałuje kłopotu i trudu i nieraz straci kilka dni na wyszukanie odpowiedniego ogiera. Ale większość gospodarzy, posiadających gorszą matkę, nie dba o to i stanowi swoją lichą kłacz z byle jakim miejscowym jrebakiem. W tych warunkach i potomstwo jest liche i bezwartościowe. Gorzej sprawa się ma z krowami. Tu przeważnie właściciele nie dbają o dobrych ojców i przez to cielęta są w ogromnej większości zupełnie bezwartościowe. Gospodarz odrazu z góry przynajmniej przyszłe cielę na rękę i twierdzi, że nie warto kłopotać się o lepszego buhaja, że sobą większą sztukę „je-go krowina nie wiesz”, że będzie miała ciężki poród itp. — Zaprzeczania te są błędne i wysoce szkodliwe — uigdy nie dojdziemy do lepszego stanu naszych stajen i obór, jeżeli nie będziemy dbali o prawidłowe rozmnażanie się naszych zwierząt domowych.

Kto chce osiągnąć dochód z krów — niech uprawia buraki pastewne.

W ostatnich latach zaczyna się z dużym powodzeniem rozwijać mleczarstwo spółdzielcze, które przynosi duże dochody tym rolnikom, którzy potrafili zorganizować u siebie mleczarnie, względnie mieszają w pobliżu tych miejscowości, w których mleczarnie takie istnieją. Ale istnienie mleczarni to jeszcze nie wszystko. Najważniejszym dążeniem każdego gospodarza winno być to, ażeby posiadać dobre krowy, które by dawały jaknajwięcej mleka. Wiemy jednak, że i najlepsza krowa nie da mleka, jeśli nie damy jej odpowiedniej karmy, odpowiedniego pożywienia, z którego krowa dopiero wytworzy dużo mleka. Do otrzymania dużej produkcji mleka trzeba więc odpowiedniej paszy dla krów, a jest nią poza sianem i sietką pasza treściwa, czyli otręby i mączuchy, oraz okopowe, czyli kartofle, buraki i t. p. Oczywiście, mówimy tutaj o zimowym okresie żywienia, bo latem jeśli jest dobre pastwisko, to ono najzupełniej wystarczy. Wtedy na okres zimowy trzeba liczyć około 20 korek kartofli na każdą krowę, albo też 40 korek buraków. Widzimy więc, że chcąc na przyszłość zapewnić sobie dużo mleka od posiadanych krów — trzeba odpowiednio zwiększyć uprawę kartofli względnie przystąpić do sprawy buraków. Zwłaszcza w gospodarstwach mniejszych możemy z dużym powodzeniem uprawiać buraki,

bo są one bardzo czule na staranną opiekę jak pielienie, okopywanie, podlewanie gnojówką, czy posypywanie saletką, a wszystko to potrzebuje dużo czasu, który wykorzystamy w wolnym od zajęć przednówku i w ten sposób możemy dojść do tego, że z czasem będziemy otrzymywać nie 400 jak dzisiaj, ale nawet 800 korcy z morga. Jeśli gospodarz posiada 5 łków — to licząc po 40 korcy buraków na sztukę, otrzymamy 200 korcy, trzeba więc wybrać jakiś lepszy sawatek roli o przestrzemi pół morga i zasadzić na nim buraki pastewne. Gdybyśmy chcieli nie sadić buraków, tylko kartofle, to dla 5 łków po 20 korcy wypadła 100 korcy. Widzimy więc, że kartofli trzeba zasadzić dla łków nie pół, ale całą morgę prawie. Sadzenie buraków jest więc korzystniejsze dla małego gospodarza, któremu przeciej mniej chodzi o wkład pracy na opiekę buraków, niż o zajęcie większej pola — tego pola, którego jest przeciej niewiele. A więc ten gospodarz, który zasadzi zamiast morgi kartofli dla łków — pół morgi buraków (oczywiście, gdy ziemia nie jest za licha), zyskuje potrójnie. Po pierwsze, że z obsadzonej przestrzemi zbierze plon o wartości jeszcze raz tak wyśokiej jak przy kartoflach. Po drugie — że zyskuje pół morga roli pod inną roślinę i po trzecie — że zapewnia sobie zwiększoną produkcję mleka od posiadanych łków. Trzeba więc o powyższem pamiętać, rozważyć całą sprawę i jeśli tylko można, przystąpić do uprawy buraków pastewnych.

Uproszczone inspekta i rozsądniki.

Przed wysadzaniem warzyw, jako to: kapusty, brukwi, sałaty, czasem i cebuli na stałe miejsce, trzeba przedewszystkiem wyhodować zdrowe i silne flance, mające sporo drobnych korzeni, od których dalszy i ładny wzrost roślin jest zależny. To też przedewszystkiem wysiewamy nasiona na rozsądnikach, to jest na grządkach, urządzonych na południowej stronie zabudowań i zabezpieczonych w bliskości domu ogrodzeniem przed łurami i innem ptactwem. Przyczem trzeba zwrócić uwagę, ażeby ziemia, przygotowana pod rozsądniki, była zasobna w glinę, piasek i próchnicę. Ziemię pod rozsądnik trzeba nawozić nawozem dobrze przetrawionym i jesienią; na jinnę koniecznie przełopać. Przy nawożeniu zaś wiosennem, a szczególnie świeżym końskim nawozem, na rozsądzie kapusty zjawia się niszczyiciel w postaci pszciski ziemnej. Przy wysiewaniu nasion w świeżą ziemię trzeba mieć na uwadze, że rozsada, rosnąca za gęsto, daje głowki małe i późno związające się, a więc trzeba rozsade siać rzadziej. Rozsiane nasienie trzeba lekko zagrabieć i, ażeby wilgoć

przedej dochodziła do nasienia, zaraz ulepać grządkę. Po ulepaniu przykryć trzeba zlekką żaganką słomą lub rogozą, a żeby utrzymać wilgoć w ziemi, ale zaraz po ułożeniu się liściek trzeba ocienianie zdjąć. W razie jeżeli rozsada została trochę przymrożona, to przed wschodem słonca żagony zlewa się zimną wodą i nakrywa workami. dopóki zamróż z liści nie zjedzie. Rozsada powinna mieć stale zmieniane miejsce, gdyż praktykowana na tym samym ławaku ziemi, często się nie udaje. Aby mieć wcześniejszą rozsadę kapusty, pomidorów, kalafiorów i innych warzyw, trzeba hodoować rozsadę w inspekcji, który bez dużego zachodu można przygotować w ten sposób: zbić skrzynkę takiego formatu, a żeby do jej przykrycia nadaly się wyjmowane już w tym czasie okna dubeltowe z micszkania, wybrać zastonigte od wiatru miejsce, ułożyć warstwę koniskiego ciepłego nawożu grubości około 40 cm. i na niej postawić skrzynkę ukośnie ku stronie południowej i obłożyć nawozem jej boki. Aby utrzymać ciepło w skrzyni równomiernie, lepiej jest przekładać nawóz liśćmi lub igliwem lesnem. Po udeptaniu gnoju w skrzyni, trzeba wsypać do niej dobrą przesianą ziemię, założyć okna i okryć słomianymi matami, żeby ziemia nie wyschła, a chwasty, znajdujące się w ziemi, zakiełkowały. Gdy ziółko zakiełkuje, trzeba niezwłocznie ziemię przekopać i siać nasiona, które po lekkim przysypianiu ziemią do czasu ich wyjścia cieniuje się rogozami i matami i które zdejmują się, jak tylko rośliny poczną wschodzić. Gdy słonce przyszedzie, uchyla się okna, a ponieważ kapusty, cebule i kwiaty powinny mieć temperaturę około 12 stopni C., to jeżeli mają o wiele ciepłej, okna uchyla się wyżej. Wobec zaś spodziewanych przymrozków okrywać trzeba okna matami. Od czasu wyjścia roślin trzeba je wietrzyć po parę godzin, a im ciepłej na dworze, tem wyżej podnosi się okna. Na kilkanaście dni przed wysadzeniem roślin do gruntu trzeba je hartować i na dzień okna zupełnie zdejmować, a jeżeli nie spodziewamy się większych przymrozków, to i na noc. Inspekt, czyli przyspiesznik, można również urządzić zupełnie bez gnoju, wykopując pod inspekt w jakiej zacisznej stronie ogrodu pod słonce rów głębokości około 45 cm., szerokości 150 cm. i od 3 do 6 mtr. długości. Do połowy rowu kładziemy liście z drzew lub igliwie, które zalewamy gnojówką i mocno udeptujemy i na to sypiemy dobrą żywną ziemię. Brzegi rowu obkładamy deskami 30 cm. szerokości, na które nakładamy okna. Tęgo rodzaju inspekt zakłada się już po przejściu mroźców, to jest w końcu marca.

Przypomnienia pszczelarskie.

Kwiecień jest jakby fundamentem całej przyszłej pszczelniej pracy. A fundament ten opiera się na trzech punktach: 1) na czystości, 2) na cieple i 3) na dostatkach żywności. To też gdy tych trzech punktów dobrze dopilnujemy, możemy być pewni dobrych wyników w czerwcu i w lipcu. Jeśli są jakie wątpliwości co do zaopatrzenia niektórych uli w dostateczną żywność, to należy starać się to sprowadzić przez zastukiwanie, przez szybki rzut oka między plastry od dołu lub od góry. Jeśli tylko jest mało, należy zaraz dodać od razu dostateczną ilość gęstej syty. W razach nagłych, a także przy zimnej pogodzie, można dodać kawałek ciasta, ugniecionego z pudru i z miodu. Przez utrzymanie dostatecznego ciepła można współdziałać przez dostateczne odkrycie wierzchu i boków, oraz przez zwięzienie gniazda. Tego ostatniego dokonać należy koniecznie przy pierwszym dniu zupełnie ciepłym, aby tyle tylko ramek zostawić w ulu, ile pszczoły osiągnęły zdolną. Ciepłe wiosnowanie szczególnie ważnem jest dla roi słabych i średnich. Natomiast roje bardzo silne dadzą sobie same radę i niektórzy pszczelarze zalecają nawet dla takich roi wiosnowanie czynne, to jest bez większego odkrywania. Dla utrzymania czystości należy wyjąć kartoniki, jeśli są włożone; opuścić, jeśli są ruchome, lub usunąć w inny sposób spadszki pszczoły i śmiecie zaraz po wystawieniu pszczoł, albo też po oblocie. Lecz wszystkich tych czynności dokonać należy zgrabnie, szybko, ale spokojnie, unikając niepokojenia pszczoł przez ochładzanie gniazda. Gdy im jednak damy dostatek pożywienia, ciepło i świeże powietrze, to podkarmienie, które stosują niektórzy już w kwietniu, nie jest koniecznem, szczególnie, gdy zjawi się już jakiś pożytek. W każdym razie w końcu kwietnia lub na początku maja roje silne należy pozostawić samym sobie, gdyż one same najlepiej dadzą sobie radę. Roje średniej siły dobrze jest podkarmać, unikając jednak niepokojenia pszczoł i ochładzania gniazda. Pszczołom należy dawać tylko: obfitość zapasów, ciepło, świeże powietrze, czystość i spokój — to wystarczy. Skorzystać należy z pierwszego dnia zupełnie ciepłego, aby przejść roje i dokonać przytem dwóch czynności: 1) gruntownego wystrobania i oczyszczenia gniazda i 2) upewnienia się, czy bezmatka lub rój nie są zbyt słabe. Te ostatnie potęgować należy do innych rojów średniej siły. W okolicach ubogich w drzewa pyłko-dajne, jak leszczyna, wierzba i t. p., dobrze jest stawiać w pasiece przez cały miesiąc kwiecień maki; również, gdzie niema wody blisko, trzeba ją podawać.

Walka z chwastami.

Spotykając się z ludźmi miejskimi i rozmawiając z nimi o wsi najczęściej słyszę zachwytę, jak pięknie jest na wsi. Całe łany jółto kwitnącej ognichy, pola błękitne od bławatków, amarantowe od małów są dla oka mieszczycha ładnym widokiem. A gdy jeszcze zacznie robić bukiety z bławatków, mału, doda łaskolu, rumianku, powoju, przetka to mietlicą — napewno będzie zadowolony, że rolnik ich nie niszczy. Trzeba przyznać, że większość naszych pól tak wygląda. Ile pól koniecznie zamiast tej rośliny posiada szczawil; ilu rolników w czasie wiązania, zwoźki i młocki przypięła sobie, gdy mające pełne ostu, że wypłeni go ze swych pól; a w ostatnich latach mokrych w wielu miejscach więcej miotły było niż zboża; mamy całe żłndy powiaty, pokryte, t. zw. strzypkami, naciej jodełką. Rolnik musi pamiętać, że każdy chwast ma także same wymagania, jak rośliny uprawne, potrzebuje więc pokarmu, wody, słońca, powietrza. Rozwijając się — zacięcia nasze rośliny, zabiera im pokarm i wodę, a w rezultacie otrzymujemy mały plon. Rośliny, które wolno się rozwijają, jak burak, kukurydza i t. p. mogą być zupełnie przez chwały ożydzone i zagłuszone. Miałem w roku ubiegłym pole z burakami pastewnymi, gdzie część miała opóźnioną, z braku czasu, drugą motyle o dwa tygodnie — pomimo dalszej pielęgnacji i dużego dodatku saletry — różnica silna widoczna była do końca. A teraz rozpatrzmy sposoby do walki. Aby wroga zwyciężyć — trzeba go dobrze poznać. Szczawil, strzyp, rumianek, mietlica rosną na ziemiach wilgotnych i kwaśnych, a więc jedyne lekarstwo — osuszanie i wapnowanie. Już w niektórych powiatach widać wielki ruch w kierunku osuszania przez drenowanie. Wiele z naszych ziem podmokłych tego wymagają, a po przeprowadzeniu będą o wiele czystsze i inaczej rodzić będą. Dobrze byłoby robić wyciecki na pola zdrenowane, aby obserwować, szczególnie wiosną, jak wcześniej odżywa ziemia i roślinność i porównać różnice w zbiorach i zachwaszczeniu. Ognicha, oset, mał, bławatki, gorczyca i wiele innych rosną wszędzie i walka z niemi musi być stale prowadzona. Rациона chwas-tów są bardzo wytrzymałe na mróz, głód, suszę, wilgoć i wskutek tego ciągle się ukazują. Wiedząc, rowy, doły, nie-użytki koło domów i plotów — oto ogniska zarazy, stąd rozsiewają się chwasty i te miejsca muszą być koniecznie wykaszane.

Będąc na przesach, widziałem pola, gdzie skupienia os-tów w czasie żniw były omijane przez żenców, nie dziwnego, z sierpem trudno się do niego dostać, ale gorzej, bo do zim-y osty te nie były wycięte i, po okwitnięciu, zasiewały całe pola. Oset jest bardzo trudny do wyniszczenia, gdyż wytra-

sta nie tylko z nasienia, ale i z korzenia. Uciągły albo urwany — odrasta i dopiero po porośnięciu wyrwanemu — ginie z osłabienia. Stosowane bywa z dobrym skutkiem posypywanie go mialkim kaimitem, od którego zanika. Drugim bardzo niebezpiecznym chwastem jest ognicha. Waleczą z nim bronami, motykowaniem, picieniem, oprócz tego są specjalne maszyny z tak zwanymi grzebieniami, między zębami których, przy czesaniu młodych zbóż — przechodzą smukłe roślinki — za to ognicha zostaje wyrwana. W ostatnich czasach zastosowano do walki z ognichą i innymi chwastami drobno mielony kaimit, często z dodatkiem azotniaku pylistego. Mieszalnina ta niszczy bardzo wiele chwastów i dobrzeby było, gdyby młodzi rolnicy zrobili z tem próby. Na części pola owsa lub jęczmienia, gdy ma on 10—15 centymetrów wzrostu, a jest zachwaszczony, rano, gdy jest rosa, a dzień zapowiada się słoneczny, należy rozsiać drobnego kaimitu 10 kg. i pylistego azotniaku pół lub 1 kg. na poletek 100 metrów kwadratowych, to jest 10 metrów długie i 10 metrów szerokie. Można też zrobić próbę z samym kaimitem, należy tylko uważać, aby nie robić prób, gdy już wsiano łoniczynę, bo można ją zniszczyć. Bronowanie jarzyn, dzisiaj bardzo mało stosowane, niszczy też wiele chwastów. Oprócz tych środków, o ile chcemy walkę wygrać, trzeba znać uprawę ziemi, dalej siać tylko czyszczonem na odpowiednich maszynach ziarnem i umiejętnie pielegnować posiewy. Konkursy rolnicze, przy pomocy których chcemy prowadzić i rozszerzyć uprawę roślin, wymagających przez cały okres ciągłej walki z chwastami, jak: burak, kukurydza, kartofle, kapusta, winny w przyszłości walnie się przyczynić do oczyszczenia naszych pól. Trzeba jednak aby rolnik, który chodzi na swych miedzach, czy polach chwasty, był przez innych uważany za szkodnika. I, jak w mieście dozorca, który ulicy nie zamiecie albo śmieci nie sprzątnie, jest karany, tak samo muszą o ile tak dalej będzie, wejść w życie uchwały, karzące rolników, utrzymujących w nieporządku pola. Lepiej będzie, o ile sami rolnicy, rozumiejąc, że to im nakazuje własny interes, bez takich uchwał walkę rozpoczyną. Trzeba, aby w młodych rolnikach zbudziło się zrozumienie konieczności niszczenia i aby zaczęli poznawać swych wrogów i sposoby walki z nimi; niech na wsi nie będzie ani jednego ogniska chwastów.



120 —

90/548036/1185

17 1400 —

